

Test dla Europy

PAP opublikowała pełną treść „Memorandum o współpracy między Prokuraturą Generalną Federacji Rosyjskiej a Prokuraturą Generalną RP” podpisanego w świetle kamer przez prokuratorów generalnych obu krajów: Jurija Czajki i Andrzeja Szeremeta. Ta „pełna treść” to zaledwie półtorastronicowy dokument zawierający 11 punktów, w których nie ma nawet najmniejszej wzmianki do śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej. W zasadzie dotyczy on zupełnie innej materii, bo „umocnienia i dalszego rozwoju wzajemnej współpracy pomiędzy Prokuraturami obu państw w dziedzinie walki z przestępczością oraz ochrony praw i wolności człowieka przy wykorzystaniu najbardziej skutecznych metod i środków”. W „Memorandum” mówi się także o organizowaniu konferencji, seminariów i konsultacji, np. w sprawie wniosków o ekstradycję. Omawia się procedury wzajemnych kontaktów, na co strony dają sobie aż miesiąc na wyznaczenie osób odpowiedzialnych za takie kontakty. Kuriozalny jest pkt 4, który stanowi: „W celu wykonania Memorandum współpraca pomiędzy stronami realizowana jest na podstawie wniosków w formie pisemnej, przesyłanych pocztą, faksem, pocztą elektroniczną lub za pomocą jakichkolwiek innych urządzeń technicznych zapewniających otrzymanie dokumentów w formie pisemnej”.

Jak widać, wykluczono porozumiewanie się za pomocą gołębi pocztowych. Całe to „Memorandum” to jeden wielki „pic na wodę i fotomontaż”. Nie jest to nawet umowa międzynarodowa, co

podkreśla ów dokument. Czym zatem jest, jeśli nie kolejnym „szumem informacyjnym”, przykładem pozorowania działań. Zupełnie nie rozumiem, na jakiej podstawie prokurator generalny Andrzej Seremet oświadczył na konferencji prasowej, że „polscy prokuratorzy otrzymają dostęp do akt śledztwa strony rosyjskiej”, skoro w innym miejscu dodał: „sprawy organizacyjne będą jeszcze uzgodnione”. To tylko potwierdza, że polscy śledczy nie mieli dotąd żadnego dostępu do akt rosyjskiego śledztwa. Dlaczego zatem przez 8 miesięcy zapewniano nas, że współpraca między polskimi i rosyjskimi śledczymi układa się dobrze i na jakiej podstawie prokurator generalny Rosji Jurij Czajka stwierdził, że te wzajemne kontakty „wykraczają poza standardowe”? Najpewniej uroczystość podpisania owego „Memorandum”, włączona do programu wizyty prezydenta Rosji Dimtrija Miediediewa w Polsce, to tylko jeszcze jeden z elementów propagandowej „padgatownki”, która ma wykazać „dobrą wolę” i „wzajemne zrozumienie”, a jest w rzeczywistości potwierdzeniem kompletnej bezradności i uległości polskiej prokuratury wobec rosyjskiego śledztwa. Prawda jest taka, że nadal bezskutecznie domagamy się przekazania nam czarnych skrzynek i wraku samolotu. Nie ma też nadal szans na uzyskanie od Rosjan informacji o statusie lotniska w Smoleńsku i pracujących tam kontrolerach. Sytuację pogarsza to, że strona rosyjska nie musi się z niczego tłumaczyć, a często w roli jej adwokatów występują polscy urzędnicy i niektórzy dziennikarze. Na jakiej podstawie

premier Donald Tusk stwierdził na swojej wtorkowej konferencji prasowej, że szczątki samolotu trafią do Polski? Przecież takiego zapewnienia od Rosjan nie otrzymał. Nigdzie nie ma potwierdzenia tego faktu, czyli jeszcze jeden szum informacyjny mający nas uspokajać.

Prawdziwy obraz śledztwa ws. katastrofy smoleńskiej został przedstawiony na konferencji w Parlamencie Europejskim, zbotkowanej przez przewodniczącego Jerzego Buzka oraz 14 jego zastępców. Uczestnicy tzw. publicznego wysłuchania (Marta Kaczyńska-Dubieniecka, Zuzanna Kurtyka, Marta Kochanowska, Antoni Macierewicz, Ryszard Legutko, Tomasz Poręba i inni nie tylko podzielili się swoimi wątpliwościami na temat prowadzonego śledztwa, ale dementowali te fałszywe informacje, którymi międzynarodowa opinia publiczna była karmiona od samego początku. Dlatego konferencja ta spełniła swoje zadanie. Świat dowiedział się, jakie „demokratyczne procedury” prezentuje współczesna Rosja. Zresztą co do prawdziwego charakteru współczesnego państwa rosyjskiego, „świat” nie ma wątpliwości, świadczą o tym choćby ujawnione przez portal WikiLeaks dyplomatyczne depeche na temat Rosji. Problem w tym, że treści tajnych, nieoficjalnych depeche nie przekładają się na oficjalne stanowiska państw negocjujących swoją politykę z Rosją. Respekt przed Rosją potęguje zwykły ludzki strach przed nią. Nikt nie chce się Rosji narazić i tym należy tłumaczyć ucieczkę do Londynu Jerzego Buzka w czasie, gdy jego rodacy informowali opinię europejską o skandalicznym rosyjskim

śledztwie i bezradności władz polskich. To z tych powodów na wielu stronach internetowych, które jeszcze zapewniają pewną anonimowość, internauci zastanawiają się, czy polskie władze chcą, czy muszą tak postępować.

Przysłuchujący się publicznej debacie w Parlamencie Europejskim były premier Litwy, dziś eurodeputowany, Vytautas Landsbergis poparł włączenie się Unii Europejskiej w proces wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej, a zwracając się do Marty Kochanowskiej, córki śp. Janusza Kochanowskiego, Rzecznika Praw Obywatelskich, zdobył się na znamiennej uwagę: „Bardzo dokładnie naświetliła Pani prawne machlojki w tej sprawie, na Pani miejscu wystrzeżałbym się wypadku samochodowego”. To chyba nie wymaga komentarza.

Rosyjskie śledztwo ws. katastrofy smoleńskiej nie może być wiarygodne, jak nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Potrzeba jest pomoc międzynarodowych instytucji. To będzie sprawdzian, swoisty test na to, czy w Europie nie jesteśmy sami.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

213Nasz Dziennik 09.12.10